

Agata Zawiszewska

Jak kobieta zeszła z drzewa..., czyli o "Dzikusce" Ireny Zarzyckiej słów kilka

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 3-4, 102-116

2007-2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agata Zawiszewska

Jak kobieta zeszła z drzewa..., czyli o *Dzikusce* Ireny Zarzyckiej słów kilka

Słowa kluczowe: socjologia literatury, dwudziestolecie międzywojenne, literatura kobieca, powieść popularna, koncepcja intymności Anthony`ego Giddensa, Irena Zarzycka

Key words: sociology of literature, interwar period, woman`s literature, popular novel, Anthony Giddens`s "pure relationship" concept, Irena Zarzycka

1. Cytat przewodni i streszczenie

– Myślę, że zdołam pozyskać sympatię panny Ity, choć jestem tym „nienawistnym”, jak pan wspomniał, belfrem.

Pan Kruszyński pokiwał siwiejącą głową.

– Hm... Różnie to tam bywało do tej pory. Córka miała już sześć nauczycielek, czterech profesorów, i nic z nią nie wskórali, bo każdy po paru dniach uciekał... ale może pan... młody, pełen miłości do wiedzy, pełen zapału... po trafi ujarzmić mą jedynaczkę.

– A cóż to za przerażająca panna – zamyślił się chwilkę Witold, lecz zaraz wesoły uśmiech rozchylił mu usta. [...]

– Otóż i uczennica.

Witold wytrzeszczył oczy.

– Gdzie?!

– A tu... – Kruszyński machnął ręką w górę.

Piękna twarz młodego nauczyciela wyrażała bezgraniczne zdumienie.

– Przepraszam pana... ale ja nic nie widzę.

– No przecież siedzi na drzewie... o tam... nogi.

Witold spojrział na wysoki potężny kasztan, otulony u stóp kwiatami bzu... i właśnie między fiołkowym kwieciami kiwały się dwie małe bosc brunatne nóżki.

„Ładna perspektywa... co ja tu jeszcze zobaczę” przebiegły przez głowę chłopcu skłopotane, uśmiechnięte myśli.

– Itus, córucho... zejdź na chwilę, masz gościa.

– Nie jestem ciekawa... nie prosiłam go – burkliwy głos z pomiędzy masy liści i gałęzi.

– Ale zejdź tylko... będziesz zadowolona... Ita, nie róbże ojcu wstydu...

– Powiedziałam tacie raz, że nie chcę belfrów. Mam ich już dosyć. Niech idzie do stu diabłów... nie zejdę!

Witold, ochłoniwszy nieco, rzekł spokojnie:

– Widzę, że moja uczennica jest bardzo energiczna.

– Nie jestem jeszcze uczennicą, nie ma co sobie języka strzępić – przerwał gniewny głos, ale młody ciągnął dalej tym samym chłodno spokojnym tonem:

...bardzo mi przyjemnie usłyszeć serdeczne i zachęcające przywitanie... oraz ujrzeć apetycznie wyglądające nóżki... radbym jednak przyjrzeć się i twej

buzi, małańka... sądząc bowiem z zachowania, nie masz pewno więcej jak siedem lat...

Pan Kruszyński wyglądał w tej chwili jak posąg nabożnego zdumienia...

Zatrzęsły się gałązki, posypały kwiatki więdnących już bzów... ktoś roztrącił gwałtownie krzaki...

– Jak pan do mnie mówi... jak pan śmie...

Przed Witoldem stanęła dziewczynka smukła, ale nie chuda... [...] Zadarła hardo główkę [...] z twarzą bardzo spaloną... i bardzo dziecinną...

– Czyż mogłem przypuszczać, że uczennica moja będzie panną dorosłą?... bardzo przepraszam w takim razie... nie wiedziałem tylko o dziwnym tutejszym zwyczaju przyjmowania nieznanomych...

Dwoma piorunami cisnęły duże, podłużne... w tej chwili złe, zielone oczy.

– Nie potrzebuję nikogo przyjmować... nasylają mi na kark durniów, którzy udają, że coś więcej ode mnie umieją... Nie chcę się uczyć, nie chcę być dobrze wychowaną panną, dajcie mi święty spokój, bo się wezmę z pięściami do roboty. [...]

...ale... pani pozwoli, że się przedstawię. Witold Zaleski, przyjaciel serdeczny Antosia... wobec czego zdecyduje się pani może podać mi rączkę?¹

Powyższy fragment pochodzi z pierwszych stron debiutanckiej powieści Ireny Zarzyckiej, która ukazała się w 1927 roku, najpierw w odcinkach – na łamach „Rzeczpospolitej”, a następnie w formie książkowej w oficynie „Rój”, kierowanej wówczas przez Melchiora Wańkowicza i Mariana Kistera. Rękopis *Dzikuski. Historii miłości* – bo o niej mowa – trafił najpierw do kosza szefa „Roju”, który po sukcesie wersji odcinkowej przeprosił się z autorką i podpisał umowę na następne powieści, zapewniając sobie w ten sposób stabilność finansową do końca dwudziestolecia². Nie była to pierwsza próba literacka Zarzyckiej, ponieważ już jako gimnazjalistka publikowała drobiazgi w „Tygodniku Ilustrowanym”. Jako siedemnastolatka napisała zbiór krótkich opowiadań *Ślubne pantofelki* (1917), wydany dopiero w 1929 roku, i właśnie za tę „literaturę niemoralną, »zaśmiecającą umysł«” – jak mawiała jej matka, została usunięta ze szkoły, a maturę zdawała eksternistycznie³. W latach 1927–1939 Zarzycka wydała 17 powieści, piisała więc średnio dwie – trzy książki rocznie. *Dzikuska* w reżyserii Henryka Szary okazała się przebojem kasowym, a odtwórcy głównych ról, Maria Malicka i Zbigniew Sawan, utwierdzili swoją popularność, tym bardziej, że podobnie jak bohaterowie książki postanowili się pobrać⁴.

Wypada zatem w kilku słowach streścić fabułę *Dzikuski* – książki, która w 1927 roku podzieliła czytelników i zapoczątkowała zarazem nowy nurt w międzywojennej literaturze popularnej oraz toczącą się przez wiele lat debatę na temat tego zjawiska, które Czesław Hernas nazywał „litera-

¹ I. Zarzycka, *Dzikuska. Historia miłości*, Warszawa 1990, s. 5–7.

² A. Wzorek, *Twórczość Ireny Zarzyckiej*, Kielce 2004, s. 213.

³ Tamże, s. 18.

⁴ Tamże, s. 215.

turą trzecią”⁵ i sytuował między literaturą wysoką a plebejską. Wypada streścić fabułę *Dzikuski* mimo tego, że – jak twierdzi Anna Martuszewska – spośród „głównych odmian w popularnej powieści: kryminalnej, sensacyjnej, przygodowej czy romansu”, jedynie w popularnym romansie „fabuła nie zawsze pełni funkcję dominanty, a kompozycja nie musi być zwarta”⁶.

Bohaterami *Dzikuski* są Ita Kruszyńska i Witold Zaleski, szesnastoletnia córka właściciela folwarku i ubogi korepetytor, student szkoły artystycznej, przyszły malarz. Ona, wskutek wczesnego osierocenia przez matkę, braku uwagi ze strony ojca i starszych braci oraz życia w środowisku wiejskim, nie została zsocjalizowana zgodnie z kanonem wychowania dziewczynek. Biega samopas po lesie, łąkach, ogrodach, opiekuje się bezpiecznymi lub rannymi zwierzętami, obserwuje uważnie życie obyczajowe własnej służby i właścicieli sąsiednich majątków, i – jako bohaterka kreowana na „dziecko natury” – instynktownie wybiera przyjaźń z ludźmi uczciwymi, uczuciowymi i naturalnymi, podobnymi do niej, a odrzuca awanse osób wyrachowanych, rywalizacyjnych, niegodnych. Dla tych pierwszych jest miła, uczynna, lojalna, dla drugich złośliwa i niegrzeczna. Tęskni za czułością, troską i miłością, ale potrzeby te ukrywa pod maską gniewu, uporczywości i lekceważenia. On, jednak, dzięki miłości doznanej od rodziców wspierających go w jego potrzebie zdobycia wykształcenia i podążania za powołaniem artystycznym, oraz dzięki zainteresowaniu, jakie budzi w nim ten „raróg skończony”, „ordynarny dzikus”, „nasz dzikusek” – jak określana jest w tekście powieści Ita, potrafi zrozumieć jej potrzeby, zdobyć jej zaufanie, wprowadzić w świat wiedzy szkolnej i w rygory życia społecznego. „Historia miłości” Ity i Witolda rozgrywa się na tle życia warstwy ziemiańsko-inteligenckiej okresu międzywojennego i łączy z krytyką tej warstwy poprzez skontrastowanie negatywnych cech jej przedstawicieli z pozytywnymi cechami głównych bohaterów. Ita przyswaja sobie zatem obowiązujące zasady dobrego wychowania, dobierania odpowiedniego stroju oraz wymagany zasób szkolnej wiedzy, realizując w ten sposób „kodeks moralny grupy, obejmujący takie pojęcia, jak dobra córka, pobożna dziewczyna, cnotliwa dziewica, kandydatka na wierną żonę i dobrą matkę”⁷; „osobą uczącą, a zarazem nosicielem tych norm jest postać kontrpartniera”⁸. Ukoronowaniem, a zarazem potwierdzeniem, że proces ucywilizowania Ity się dokonał, jest ślub z Witoldem tuż po osiągnięciu przez nią dojrzałości.

⁵ Cz. Hernas, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski i M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1973.

⁶ A. Martuszewska, *Konstrukcja czasu i przestrzeni jako wyznacznik gatunkowy współczesnej opowieści popularnej*, [w:] *Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku*, red. Cz. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1990.

⁷ A. Miciukiewicz, *Schematy powieści popularnej (na marginesie powieści I. Zarzyckiej „Dzikuska”)*, „Litteraria” III, 1971, s. 160.

⁸ Tamże.

2. Recepcja

Podczas gdy „Kurier Poranny” entuzjastycznie donosił o *Polskim rekordzie poczytności. W ciągu 15 miesięcy 220.000 egzemplarzy!* (i precyzował, że: „Na to niesłychane dla polskich stosunków powodzenie składają się następujące powieści [...]: *Dzikuska* 85.000, *Jawnogrzesznica* 45.000, *Kwiat jabłoni* 30.000, *Ślubne pantofelki* 20.000, *Chłopiec z dalekiej ojczyzny* 20.000, *Okruch zakłętego zwierciadła* 20.000”⁹), a periodyk „Kino dla Wszystkich” regularnie zamieszczał informacje o kolejnych etapach produkcji filmu i niesnaskach na planie¹⁰, w gazetach codziennych i pismach społeczno-kulturalnych rozpoczęła się, trwająca niemal do końca dwudziestolecia, dyskusja na temat twórczości Zarzyckiej, którą uznano za czołową przedstawicielkę literatury popularnej po I wojnie światowej.

Najbardziej wyważone opinie na temat dorobku Zarzyckiej pojawiały się na łamach „Kuriera Literacko-Naukowego” – cotygodniowego dodatku do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” – który nie był związany z żadną orientacją artystyczną, nie publikował wystąpień programowych, a spełniał jedynie funkcję przewodnika po sztuce i nauce współczesnej¹¹. Stały recenzent „Kuriera”, Tadeusz Sinko, uważał autorkę *Dzikuski* za „następczynię Heleny Mniskówny”¹². Uważał, że posiadała ona tajemnicę powodzenia, polegającą na tym, że „gdy się raz miało sukces jakim dziełem, nie [należy – A. Z.] szukać w następnym nowych dróg, nowych figur, tylko powtarzać z pewnymi odmianami to, co się raz spodobało”¹³. Dostrzegając jednak szablonowość „figur”, „ich słów i naiwność refleksji”, nie odmawiał powieściom Zarzyckiej „zajmującej fabuły, a nawet potoczystego, choć banalnego stylu”¹⁴. Zauważał także, że wszystkie niemal jej bohaterki „dusiły się w pętach światowych konwenansów i tęskniły do jakiegoś życia »na łonie natury« w stylu J. J. Rousseau”¹⁵.

Surowe oceny wystawiali Zarzyckiej zarówno przedstawiciele lewicy, jak i konserwatyści, dyskwalifikując ją za uproszczone rysunek postaci, rażące nieprawdopodobieństwo wydarzeń, przesadną ckliwość itp. Jeden ze współpracowników socjalistycznego „Robotnika” oświadczył na przykład

⁹ *Polski rekord poczytności. W ciągu 15 miesięcy 220.000 egzemplarzy!*, „Kurier Poranny” 1929, nr 218, s. 6.

¹⁰ E. Ch., *Jak filmowaliśmy „Dzikuskę”*, „Kino dla Wszystkich” 1928, nr 13; *Dookoła „Dzikuski”*, „Kino dla Wszystkich” 1928, nr 14; A. K., *Przed premierą w Warszawie. „Dzikuska” idzie na cały świat*, „Kino dla Wszystkich” 1928, nr 18; Z. D., *Premiera filmu polskiego „Dzikuska”*, „Kurier Poranny” 1928, nr 271.

¹¹ J. Z. Białek, „*Kurier Literacko-Naukowy*”, [w:] *Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku*, seria VI, t. 1, Kraków 1979, s. 293.

¹² R. [T. Sinko], *Wśród nowych książek* (rec. I. Zarzycka, *Królewski lot*, Warszawa 1932), „Kurier Literacko-Naukowy” 1932, nr 44, s. VII.

¹³ Tenże, *Wśród nowych książek* (rec. I. Zarzycka, *Pod wiatr*, Warszawa 1934), „Kurier Literacko-Naukowy” 1934, nr 38, s. XIII.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tenże, *Wśród nowych książek* (rec. I. Zarzycka, *Pałac wśród gór*, Warszawa 1937), „Kurier Literacko-Naukowy” 1935, nr 322, s. XIII.

kategorycznie, że z wymienionych powodów „*Dzikuska* pani Zarzyckiej żadną miarą nie może zaliczać się do literatury”¹⁶.

Z kolei Leon Oberlender z „*Dziennika Poznańskiego*” stworzył na określenie dorobku pisarki etykietę stosowaną później dla całej produkcji romansowej – „literatura karmelkowa”. Do katalogu zarzutów dodał i ten, że „w powieściach p. Zarzyckiej zupełna pustka formy i treść uniemożliwia wprost krytykę, a parodia również wydaje się niemożliwa, bo wątpliwe jest, czy czytelnicy odróżniliby parodię od oryginału”¹⁷. Stwierdził również, że literatura karmelkowa, obok pornograficznej i kryminalnej, jest objawem zapowiadanego w dziele Oswalda Spenglera schyłku kultury Zachodu.

Także liberalne „*Wiadomości Literackie*” wypowiadały się z niesmakiem na temat dorobku Zarzyckiej. Wprawdzie gościły na swych łamach najważniejszych twórców okresu międzywojennego, reprezentujących różne poglądy polityczne i estetyczne, oraz sumiennie omawiały takie odmiany literatury popularnej, jak powieść przygodowa, kryminał czy romans sentymentalny, jednakże podkreślały konsekwentnie podział na literaturę wysoką i niską. Niezmiennie też przez całe dwudziestolecie recenzenci pracujący dla „*Wiadomości Literackich*” ubolewali nad kryzysem literatury wysokiej i wzrastającym popytem na literaturę popularną, tak rodzimą, jak też obcą. „*Historia pewnego rozkosznego brudasa*” – jak streścił *Dzikuskę* Henryk Drzewiecki, skłoniła go jedynie do stwierdzenia, że „powieść jest prawdopodobnie chlubą autorki i jej rodziny, nie przynosi natomiast zaszczytu wydawnictwu, które pozwoliło jej ujrzeć światło dzienne”¹⁸. Wyraźnie też oddzielił literaturę popularną pisaną przez kobiety od tak zwanej literatury kobiecej, którą uważał za zjawisko wartościowe za sprawą „męskiego”, „mocnego”, „intelektualistycznego” sposobu przedstawiania kobiecości. Inny współpracownik tygodnika, Julian Krzewiński, stwierdził pod koniec lat 20., że istnieje już cała „szkoła p. Zarzyckiej”¹⁹, do której zaliczył – co interesujące – autorów mężczyzn, między innymi Pawła Staśkę, Kazimierza Paszkowskiego i Władysława Rudkowskiego. Również ówczesna propagatorka feminizmu współpracująca z „*Wiadomościami Literackimi*”, Irena Krzywicka, przeciwstawiała „prawdziwą literaturę” (na przykład arcydzieła literatury francuskiej prezentowane w Bibliotece Boya) literaturze rozrywkowej, reprezentowanej przez „Wallace’y, Zarzyckie i Dekobry”²⁰.

Obrońcy Zarzyckiej podejmowali się nieliczni, przede wszystkim współpracownicy „*Rzeczpospolitej*”, która drukowała w odcinkach *Dzikuskę*, a także kilka kolejnych powieści tej autorki. Krytyk ukrywający się pod

¹⁶ rd., *Z teatrów świetlnych*, „*Robotnik*” 1928, nr 281, s. 3.

¹⁷ L. Oberlender, *Karmelkowa literatura*, „*Dziennik Poznański*” 1930, nr 26, s. 2.

¹⁸ H. Drzewiecki, *Powieść i nowela* (rec. I. Zarzycka, *Dzikuska. Historia miłości*, Warszawa 1927), „*Wiadomości Literackie*” 1927, nr 52, s. 5.

¹⁹ J. Krzewiński, *Olla podrida*, „*Wiadomości Literackie*” 1929, nr 42, s. 5.

²⁰ I. Krzywicka, „*Lamiel*”, *nowa kobieta czyli setny tom Biblioteki Boya*, „*Świat Kobiocy*” 1930, nr 11, s. 246–247.

inicjalami N. W. napisał na przykład, że sukces Zarzyckiej wywołał „niezadowolone, a nawet ostre protesty pewnych ugrupowań literackich” (miał na myśli przede wszystkim środowisko skamandrycko-wiadomościowe), „odmawiających autorce odrobiny nawet zdolności”, a „czytelników powieści klasyfikujących jako analfabetów”. A przecież, jak tłumaczył obrońca Zarzyckiej, obok „geniuszy” musi się znaleźć w literaturze miejsce i dla twórców „bezpretensjonalnych”, a „miłe i bezpretensjonalne powieści, jeśli chodzi o propagandę książki, spełniają daleko pożyteczniejszą rolę, od dzieł niektórych kawiarnianych wieszczów, których obecnie nikt nie czytuje”²¹. Podkreślił ponadto fakt, że Zarzycka nie żywi ambicji, by tworzyć dla „pięknoduchów” i na Parnas się nie pcha.

W tym chórze głosów zgodnie potępiających nową jakość, którą wprowadziła do literatury polskiej *Dzikuska*, usłyszeć można było także inne głosy, nawołujące do poważnego namysłu nad charakterem zmian zachodzących w powojennej kulturze oraz nad motywami socjologicznymi popularności słodkich „karmelków” Zarzyckiej. Wspomniany już Leon Oberlender, który odmawiał im jakiegokolwiek wartości odżywczej, uważał, że „Sama dla siebie książka tego rodzaju nie może być przedmiotem zainteresowania. Natomiast może i powinna interesować jako klucz do psychologii czytelników. Co wśród powojennego kryzysu i zmniejszonej poczytności wartościowych książek zapewniło poczytność p. Zarzyckiej? Myślę, że wszystkie wyszczególnione elementy razem. A więc:ikliwo-pogodny nastrój, trochę erotyzmu, lezka uczucia i *happy end*”²².

Jakkolwiek głosy te należały do krytyków niechętnie odnoszących się do twórczości Zarzyckiej, warto wysłuchać ich raz jeszcze i ponownie podjąć próbę odpowiedzi na postawione przez nich pytania. A zatem, co takiego wydarzyło się po I wojnie światowej w Polsce, i w życiu politycznym, i literackim, że *Dzikuska* Zarzyckiej wydana w 1927 roku stała się natychmiast bestsellerem, receptę którego starali się bezskutecznie podrobić inni twórcy międzywojennej literatury popularnej? Warto wysłuchać raz jeszcze najbardziej gwałtownych wystąpień przeciwko Zarzyckiej i jej „dzikuskom”, by zastanowić się nad tym, jakie potrzeby kobiet (i prawdopodobnie mężczyzn) – bo kobiety przede wszystkim czytały literaturę karmelkową – zaspokajała pisarka, której nazwisko nie figuruje w większości podręczników historii literatury lat 1918–1939.

3. Kontekst

Początek niepodległości oznaczał także początek nowego okresu w literaturze polskiej, dla którego charakterystyczne były dwie tendencje: afirmacja terażniejszości, czyli – mówiąc językiem Juliusza Kadena-Bandrow-

²¹ N. W., *W obronie „Dzikuski”*, „Rzeczpospolita” 1928, nr 357, s. 4.

²² L. Oberlender, dz. cyt.

skiego – „radość z odzyskanego śmietnika” oraz zdecydowany sprzeciw wobec poetyki bezpośrednich poprzedników, związany z szeroko rozumianą potrzebą reinterpretacji historii Polski i polskiej tożsamości narodowej. Reinterpretacja ta dokonywała się pod ciśnieniem procesów mających wprawdzie swe początki w epokach poprzednich, ale wraz z odzyskaniem niepodległości dokonujących się w tempie przyspieszonym: urbanizacji, modernizacji, alfabetyzacji, demokratyzacji życia politycznego i społeczno-go, emancypacji klas i grup do tej pory marginalizowanych, wewnętrznego zróżnicowania życia artystycznego. Wymienione tendencje decydowały nie tylko o obliczu literatury wysokoartystycznej lat 20. XX wieku, lecz także o dynamice literatury popularnej, wyrastającej niepostrzeżenie na poważną konkurentkę tej pierwszej ku utraپieniu ówczesnych krytyków literatury i kultury. „Szary człowiek”, „człowiek z ulicy”, „zwykły obywatel” odrodzonego państwa, czyli główny bohater poezji Skamandrytów z lat 20., zaczął decydować o tym, kto będzie sprawował rząd dusz nie tylko w polityce, ale i w literaturze, i nie starał się już o przywileje uczestniczenia w kulturze elitarnej, lecz korzystał z prawa konsumowania kultury masowej. Co nie oznaczało jednak, że nie chciał uchodzić za człowieka kulturalnego, wykształconego, czytanego.

Jeśli przyjrzyć się bliżej propozycjom, jakie przygotowali odbiorcom rodującej się kultury masowej twórcy polscy w pierwszych latach niepodległości, można dojść do wniosku, że oferta była uboga. Literatura wysoka oddała się swym tradycyjnym obowiązkom: rozliczania przeszłości i analizowania terażniejszości, tak na płaszczyźnie etycznej, jak i estetycznej. Wśród największych dokonań prozatorskich lat 20. (a dokładnie do 1927 roku) wymienia się między innymi *Żywe kamienie* Wacława Berenta (1918), *Luk* (1919) i *Generała Barcza* (1923) Juliusza Kadena-Bandrowskiego, *Hrabiego Emila* (1920) i *Romans Teresy Hennert* (1924) Zofii Nałkowskiej, *Odnagę za wierną służbę* (1921), *Mogilę nieznanego żołnierza* (1922) i *Pokolenie Marka Świdry* (1925) Andrzeja Struga, *Pożogę* (1922) Zofii Kossak, a także *Wiatr od morza* (1922), *Snobizm i postęp* (1923) oraz *Przedwiośnie* (1924) Stefana Żeromskiego. Rzeczywistość przedstawiona w tych tekstach wydawała się „szaremu człowiekowi”, poszukującemu jasnych reguł, przewidywalnych postaci i jednoznacznych postępów, zbyt chaotyczna, skomplikowana, przygodna.

Poeci, z wyjątkiem Skamandrytów, zajęli się tworzeniem programów i ich realizacją, próbując przełamać inspiracje zachodnie przez pryzmat polskiej tradycji. Jednakże „człowiek z ulicy” miał słabą orientację w kierunkach, które obecnie mają obowiązek znać studenci polonistyki: nawet jeśli zetknął się z dorobkiem ekspresjonistów, futurystów czy formistów, tytuły, takie jak *Wielość rzeczywistości* czy *Nuż w bżuhu*, odstręczały go raczej lub bawiły, niż zaspokajały potrzebę uczestniczenia w kulturze.

Teatr oferował przede wszystkim sztuki obyczajowe, a później – aż do końca dwudziestolecia – żył z tej odmiany komedii, którą można nazwać farsą wzorującą się na francuskim teatrze bulwarowym. Dominowali tu aż

do wybuchu II wojny światowej „starsi panowie” – by użyć określenia Jerzego Kwiatkowskiego, urodzeni w ostatnich trzech dekadach XIX wieku, między innymi Adam Grzymała-Siedlecki, Waclaw Grubiński, Zygmunt Kawecki, Stefan Biedrzyński, Tadeusz Konczyński, Stefan Krzywoszewski, Włodzimierz Perzyński i Kazimierz Wroczyński. Choć ten rodzaj rozrywki w latach międzywojennych święcił triumfy, i w niej ówczesny przeciętny konsument kultury nie znajdował pełnego potwierdzenia swojej nowej tożsamości, na którą składały się także takie elementy, jak spryt życiowy, swoboda obyczajowa i ogólne obniżenie standardów etycznych życia codziennego. Trafnie ujął to Kwiatkowski w swojej syntezie:

Dostrzegając nowe zjawiska w życiu społecznym, takie jak rewolucja obyczajowa, pauperyzacja inteligencji, wszechobecny w życiu towarzyskim dancing, wzmagająca się rola sportu – komediopisarze starszej generacji przedstawiali je jednak ze staromodnej, istic „przedwojennej” perspektywy, łatwo popadając w ograne schematy tematyczno-charakterologiczne. [...] poruszając problematykę społeczną, komediopisarze ci niejednokrotnie zdradzili się z zacofanymi, a czasem wręcz z żenującymi poglądami [...]. Sztuki ich dyszały erotyzmem, więcej w nich było jednak pikanterii niż miłości, więcej śliskich sytuacji niż buntu przeciw pruderi²³.

Ten bulwarowy teatr nie cieszył się dobrą opinią krytyki, podobnie jak inny rodzaj twórczości/rozrywki nastawionej na tego samego odbiorcę – literatura popularna. Do wystąpienia Zarzyckiej w 1927 roku dominowali w niej pisarze starszego pokolenia, przede wszystkim Helena Mniszkówna, Maria Rodziewiczówna, Stefan Kiedrzyński czy Alfred Konar, a z obcych – głównie Jadwiga Courths-Mahler. Dostarczali oni teksty łatwe w odbiorze, z fabułami często pogmatwanymi i sensacyjnymi, lecz z postaciami szablonowymi, dającymi się więc bez trudu zaliczyć do królestwa Dobra lub Zła. Literatura popularna, choć karmiła się u stołu literatury wysokiej i korzystała z osiągnięć prozy pozytywizmu i modernizmu, zapewniała satysfakcję poprzez rozpoznanie tradycyjnych wzorców, nie zaś poprzez konfrontację z nowatorstwem. Pozory literackości służyły zachęceniu do lektury, a pośrednio – do przekazania treści dydaktycznych, poznawczych albo propagandowych. Co istotne, a często pomijane, także literatura popularna ewoluje i właśnie w dwudziestoleciu dokonał się w jej rozwoju zwrot za sprawą twórczości Zarzyckiej. Bo i dotychczasowa produkcja popularna, z szablonowymi postaciami i sytuacjami, odzwierciedlającymi konflikty i problemy sprzed 1918 roku, przestała odpowiadać nowej publiczności, szczególnie kobietom.

²³ J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000, s. 420.

4. Romans

Autorki feministycznych analiz romansu²⁴ przyjmują zwykle trzy postawy wobec tego gatunku, dla których to postaw charakterystyczne są lekceważenie, niechęć lub kpina, jednak prace z ostatnich dekad XX wieku przenoszą uwagę ze struktury tekstu na akt jego lektury oraz przyznają, że romanse popularne odnoszą się do realnych problemów zwykłych kobiet. Krytyczki feministyczne nie są wprawdzie zadowolone z propozycji rozwiązywania problemów, podsuwanych czytelnikom przez autorki romansów, lecz i z ich czytelniczkami, i z ich autorkami łączy feministki ogólne niezadowolenie z kondycji kobiecej. Rosalind Coward zauważa na przykład, że popularność romansów jest wprost proporcjonalna do postępów feminizmu, to znaczy, że im bardziej kobiety czują się wyemancypowane lub do emancypacji przymuszone, im bardziej drobiazgową jest lista szkód wyrządzonych kobietom przez patriariat, tym większą odczuwają one potrzebę posiadania przestrzeni bezpiecznej – z niewinnością seksualną okresu wczesnodziecięcego i wyciszoną krytyką mężczyzn. Janice Radway doprecyzowuje, że idealny romans realizuje schemat emocjonalnego przeobrażenia się mężczyzny, który troszczy się o kobietę w taki sposób, jakiego zwyczajowo oczekuje się od kobiet wobec mężczyzn. Idealny romans przywołuje zatem utracony raj wczesnego dzieciństwa, kiedy kobieta – zakładając, że wychowała się w rodzinie „wystarczająco dobrej” – miała zapewnioną ochronę Ojca i troskę Matki, i łączy go z namiętnością wieku dojrzałego. Feministyczne analizy podkreślają, że chociaż akt lektury romansu określany jest przez jego czytelniczki jako „czas ucieczki” (bo istotnie jest on czasem, który kobiety poświęcają sobie, a nie mężczyznom czy rodzinie), to większość z nich zadowolona jest z życia ze swym mężczyzną i chętnie wypełnia swoje obowiązki.

Mimo że romans spełnia od wieków ukryte marzenia kobiet o cnocie, która za zrealizowanie reguł patriarchy nagradzana jest bogatym mężem, i uważany jest za jedną z tych form literackich, które najbardziej żarliwie bronią tradycyjnego, androcentrycznego porządku społecznego, krytyczki feministyczne wytropiły w nim również elementy subwersywne. Po pierwsze, romans jest gatunkiem kobiecym, ponieważ tworzą go w większości kobiety, czytają go kobiety i dotyczy on domeny tradycyjnie kobiecej – miłości, małżeństwa, rodziny. Po drugie, romans był od początku swe-

²⁴ Np. T. Modleski, *Loving with a Vengeance: Mass-produced Fantasies for Women*, Hamden 1982; R. Coward, *Female Desire*, London 1984; S. Gilbert, S. Gubar, *The Madwoman in the Attic. The Woman Writer and Nineteenth-Century Literary Imagination*, London 1984; Ch. Brunson, *Pedagogies of the Feminine: Feminist Teaching and Women's Genre*, [w:] *Cultural Theory and Popular Culture: A Reader*, ed. by J. Storey, Hemel Hempstead 1994; J. Radway, *Mail-order Culture and Its Critics: The Book-of-the-Month Club. Commodification and Consumption – the Problem of Cultural Authority*, [w:] *Cultural Studies*, ed. by L. Grossberg, London 1992; J. Dixon, *The Romance Fiction of Mills and Boon 1909–1990s*, London 1999.

go istnienia wystarczająco „przyzwoitą” odmianą gatunkową, by kobiety mogły się nim zajmować bez naruszenia swej czci. Po trzecie, dominująca w romansie perspektywa kobieca jest formą protestu przeciwko kulturze, w której dominuje perspektywa męska. Po czwarte, romans dowartościowuje te kobiece marzenia i potrzeby oraz te style życia, które są marginalizowane w życiu pozaliterackim, na przykład docenia kobiety, które wolą zrezygnować z kariery na rzecz rodziny, niż prowadzić życie wyemancypowanej kobiety sukcesu. Po piąte, romans realizuje – jak twierdzi Tania Modleski – ukryte kobiece marzenie o zemście na mężczyźnie, który za swoją dominację w życiu rzeczywistym zostaje ukarany cierpieniem miłowanym w świecie przedstawionym tekstu. Po szóste, i chyba ostatnie, romans, szczególnie XIX-wieczny, dzięki stworzeniu postaci „wariatki na strychu” – *alter ego* głównej bohaterki, pozwala skanalizować negatywne uczucia tłumione przez kobiety. Gniew kobiety na mężczyznę i patriarchy, od których zależała, nie mógł być wyrażany wprost ani przez czytelniczki w realnym życiu, ani przez bohaterki powieści, wskutek zakazu/nakazu wpisanego w definicję „anielskiej” natury kobiety (troska, cierpliwość, empatia).

Dzikuska Zarzyckiej realizuje wszelkie reguły idealnego romansu, a ponadto w trzech kluczowych kwestiach – bierności życiowej bohaterki, jej charakterologicznej łagodności i seksualnej niewinności – odważnie te reguły przekracza. Nowatorstwo tej pisarki polega przede wszystkim na „uaktywnieniu kobiety o anielskim usposobieniu” i odebraniu jej „dotychczasowej roli prześladowanej niewinności”²⁵. Ita Kruszyńska i inne bohaterki późniejszych powieści Zarzyckiej nie pełnią już, jak w przedwojennych realizacjach gatunku, funkcji „zera fabularnego” – jak to określił Albin Bagin²⁶. Przeciwnie. Anna Wzorek, autorka jedynej monografii twórczości Zarzyckiej, pisze tak:

Szlachetne dziewice wykreowane przez Zarzycką nie są tylko „łupem” i „obiektem działania” lub obiektem miłości dla towarzyszących im mężczyzn, ale wyposażone w takie cechy, jak przedsiębiorczość, rzutkość umysłu, umiejętność podejmowania inicjatywy, z odwagą podejmują życiowe wyzwania i poprzez swoje decyzje wpływają na rozwój akcji. Pod tym względem *Kobieta-Anioł* z twórczości Zarzyckiej bardziej przypomina Herosa niż heroinę romansów pisanych na przełomie XIX i XX wieku; od [...] szlachetnego mężczyzny przejmując „niespożytą energię, zaciętość w działaniu” oraz życiową zaradność²⁷.

Aktywność Ity przejawia się od początku powieści, gdy sprzeciwia się ojcu, nie chce zejść z drzewa, posyła Witolda „do stu diabłów”, a poprzednich korepetytorów wyzywa od „durniów”. Aby zniechęcić nowego nauczyciela, w kolejnej scenie rzuca w niego kamieniem, a nawet organizuje jego podtopienie w rzece, puszczając go na wodę w dziurawej łodzi. Przez pe-

²⁵ A. Wzorek, dz. cyt., s. 126.

²⁶ A. Bagin, *Literatura popularna i jej odbicie we współczesnej prozie słowackiej*, [w:] *Formy literatury popularnej. Studia*, red. A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1973, s. 37.

²⁷ A. Wzorek, dz. cyt., s. 126.

wien czas ucieka się także do podstępów i sprawia, że „Witoldowi ktoś wybił szybę w pokoju, ktoś pochlapał ubranie atramentem. Ktoś włożył jeża do łóżka”²⁸. Żaden z autorytetów tradycyjnych – ani władza ojca czy brata, ani ziemiański *savoir-vivre* czy Kościół katolicki – nie ma już mocy regulowania zachowań tej młodej kobiety; jedyne racje, które Ita uznaje i do których się odwołuje we własnym postępowaniu, to lojalność, uczciwość i uczuciowość rozumiane na sposób nowoczesny. Jej postępowanie na przykład wobec ciężarnej służącej, którą zostawił parobek, by ożenić się z pokojową, dowodzi, że dla Ity ważniejsza jest opieka nad kobietą z nieślubnym dzieckiem potraktowaną niegodnie przez partnera niż aprobata dla „legalnego” małżeństwa zbudowanego na cudzej krzywdzie. Historia służącej Paraski opuszczonej przez kochanka wiąże się ponadto z odkrywaniem przez Itę własnej płciowości i zmysłowości oraz przejmowaniem inicjatywy w kontaktach preseksualnych z Witoldem. To Witold reprezentuje reguły i studzi niewinne zapęły przyszłej żony, tłumacząc jej, że jest jeszcze niepełnoletnia i że może zmienić obiekt uczuć, gdy wejdzie w świat, oraz tłumacząc sobie samemu, że nie może nadużyć zaufania tej niewinnej istoty, która idzie za głosem serca i ciała.

O tym, że ta nowa wizja bohaterki romansu jako istoty aktywnej, także seksualnie, była szokująca dla starszego pokolenia czytelniczek romanśów, świadczy wypowiedź Marii Obiezińskiej zamieszczona w „Bluszczu” w 1929 roku. Trzeba pamiętać, że „Bluszcz” określił się w latach 20. jako tygodnik dla kobiet o poglądach tradycyjnych, gdy po publikacji *Przymierza z dzieckiem* Marii Kuncewiczowej nastąpił rozłam w redakcji pisma, którego wynikiem było powstanie nowego tygodnika „Kobieta Współczesna”. Mimo że pretekstem do wystąpienia Obiezińskiej była inna powieść Zarzyckiej, wydana pod skandalizującym tytułem *Jawnogrzesznica*, jej uwagi odnoszą się do całokształtu twórczości i Zarzyckiej, i innych autorów romanśów popularnych. Obiezińska zaczyna od krytyki okładki – „ohydnej”, takiej, „jaka dawniej zdobyła książki pornograficzne”, a następnie „z przeżeniem konstatuje” fakt niezwykłej popularności książki, której „Poziom obyczajowo-intelektualny [...] jest absolutnie poza wszelkim konwenansem”. Głównym przedmiotem ataku jest kreacja tytułowej „jawnogrzesznicy”: oto sierota, która w dzieciństwie bawiła się z łobuzami na podwórku, wychowanica ciotki-potwora, ładna i temperamentna dziewczyna, która flirtuje z mężczyznami, bawi się na dansingach i pracuje w kabarecie. Obiezińska pyta z emfazą, jak – pochodząc z takiego domu i prowadząc taki tryb życia – można zachować cnotę i „co wyrośnie z kobiet, karmiących się Zarzycką”:

Dodajmy do tego całą misterną koronkę artystycznych opisów [...] tych „bezubiorów”, tych tarzań się w koszulce po podłodze, tych pieszczot „pożarnych”, i ten bezgraniczny i bezkrytyczny zachwyty, jakim autorka otacza swoją bohaterkę, apoteozując jej szlachetność i *czystość*! Wreszcie w nagrodę autorka

²⁸ I. Zarzycka, dz. cyt., s. 11.

ofiarowuje jawnogrzesznicy męża [...], szlachetnego i nieszablonowego, o wyższych aspiracjach, ziemianina! [...] P. Zarzycka daje nam typowy okaz powojennej półdziewicy, ale otacza ją nimbem niezwykłego czaru, szlachetności i... czystości. [...] chcę zwrócić uwagę ogółu na wychowawczą stronę tej książki. Żyjemy w okresie czasu, z którego ma się dopiero wyłonić nowy typ kobiety-człowieka. Stare zasady obalono – nowe nie bardzo jeszcze są, a tymczasem – bezkrólewie moralne najkompletniejsze. Rodzina, jako jednostka podstawowa społeczeństwa, zachwiana. Każda myśląca matka, mająca młode córki, musi przechodzić mękę, wobec coraz to przeciągającego się okresu tworzenia nowych wartości. [...] Zła i szkodliwa książka, niemoralna i bezgranicznie beznamiętna. Oby więcej takich nie pisano! Nie wolno lekkomyślnie potęgować obyczajowego chaosu wśród młodego pokolenia, bo konsekwencje tego będą fatalne²⁹.

5. Demokracja

Jak wynika z artykułu Obiezińskiej, w latach 20. XX wieku trudno było pokoleniu, które wychowało się przed I wojną światową, przyjąć do wiadomości, że trudne dzieciństwo, studia uniwersyteckie, pracę zawodową, swobodę seksualną oraz modny ubiór odkrywający ciało można harmonijnie pogodzić, że przedmażeńskie doświadczenia erotyczne oraz jawne wyrażanie uczuć, tak pozytywnych, jak i negatywnych, nie dyskwalifikują kobiet z wyścigu po szczęście osobiste. I właśnie bohaterki Zarzyckiej – „dzikuski” i „jawnogrzesznice” – chcą wszystkiego, to znaczy chcą swobodnie wyrażać siebie i budować swoje relacje z mężczyznami zgodnie z regułami, które same tworzą w aktach negocjacji z bliskimi. W świecie powojennej demokratyzacji i modernizacji życia publicznego następuje niepostrzeżenie również demokratyzacja przestrzeni prywatnej i intymności. W dwudziestoleciu międzywojennym, po raz pierwszy w dziejach Polski, kobieta miała konstytucyjnie zagwarantowane prawo do kształcenia na wszystkich szczeblach edukacji, prawo do wykonywania większości zawodów, czynne prawa polityczne oraz prawo do rozwodu, i teoretycznie mogła z tych praw swobodnie korzystać. Dlatego „dzikuski” i „jawnogrzesznice” nie odwołują się do autorytetu rodziców, Kościoła, warstwy społecznej, kiedy bronią się przed „przemocą symboliczną”, i nie tłumaczą się z odmowy życia w patriarchacie, jeśli nie ma on im do zaproponowania nic oprócz przymusów i obowiązków. „Dzikuska” zejdzie z drzewa dopiero wtedy, gdy nie ona, lecz mężczyzna się ucywilizuje, czyli uzna zasady demokratyczne za prawomocne także w życiu prywatnym, w relacji nie tylko z kobietami bliskimi – siostrą, żoną, matką czy córką, lecz z kobietami w ogóle. Ita z początkowego fragmentu powieści nie reaguje na prośby ojca, by zeszła z drzewa i przywitała gościa, ponieważ ojciec stosuje manipulację, to znaczy powołuje się na władzę rodzicielską („córuchno”), chce wywołać

²⁹ M. Obiezińska, *Co nam dają powieści Zarzyckiej*, „Bluszczy” 1929, nr 20, s. 1, 2. Dodatek „Nasza Mównica”.

poczucie wstydu („nie róbże wstydu”, aby gość nie zobaczył, jaka jesteś niegrzeczna), a w końcu przekupić (przyprawdza gościa, który w istocie jest nauczycielem, czyli ma pełnić funkcje dyscyplinujące). Bohaterka reaguje dopiero wówczas, gdy gość/korepetytor dobrowolnie rezygnuje ze swojego statusu gościa/korepetytora, czyli kogoś, kto z definicji zajmuje pozycję uprzywilejowaną wobec gospodarza/wychowanka.

Bohaterka *Dzikuski*, podobnie jak bohaterki kolejnych powieści Zarzyckiej, poddaje nieustannej refleksji i dyskusji zasady bycia razem – z rodzicami, znajomymi i mężczyznami starającymi się o jej względy. Była to jakość tak nowa, że została zauważona w jednej z ważniejszych recenzji twórczości Zarzyckiej pióra Leona Piwińskiego. Pod koniec lat 20. Piwiński na łamach „Wiadomości Literackich” łagodnie kpił sobie z faktu, że bohaterki Zarzyckiej nazywają „filozoficznymi dysputami”³⁰ rozmowy, które prowadzą z przyjaciółkami i partnerami na temat reguł obcowania kobiet i mężczyzn w powojennej rzeczywistości. Ita oraz inne „dzikuski” i „jawnogrzesznice” szczerze wyrażały wszelkie wątpliwości oraz uczucia, jakie rodziły się w ich umysłach i sercach pod wpływem słów i zachowań ludzi, których spotykały na swej drodze. Ten nowy model zachowań, szokujący dla przedstawicieli starszego pokolenia, tak w rzeczywistości pozaliterackiej, jak i w świecie przedstawionym tekstu, znajdował zrozumienie i akceptację u przedstawicieli młodszego pokolenia, tak w rzeczywistości pozaliterackiej, jak i w świecie przedstawionym tekstu. Za przykład niech posłuży fragment *Dzikuski*, w którym młody baronet Janusz informuje ojca o zamiarze oświadczenia się Icie, a podstawowym argumentem przemawiającym za tą decyzją okazuje się nie miłość, nie namiętność, nie majątek, lecz uczciwość/szczerzość głównej bohaterki, gwarantująca udane pożycie małżeńskie i rodzinne. Nieautentyczność przedwojennego pożycia kobiet i mężczyzn, wynikająca z szeroko pojmowanej nierówności płci – zdaniem baroneta – była źródłem wielu kompulsywnych zachowań, krzywdzących jednostki i całe rodziny. Do tych zachowań Janusz zaliczył między innymi niewierność, rozrzutność i niezgodę:

Miałem i znałem już wiele kobiet w życiu... i prawie wszystkie miały jakieś tęsknoty... jakiś tam „pęd nad poziomy” lub ideały górne. Jedne szukały miłości „wielkiej i prawdziwej”, więc przechodziły z ramion w ramiona... drugie plotły o harmonii i sympatii dusz, więc z jednym zamieniały pocałunki, z drugim uściski, a jak trafiły na ładniejszego i sprytniejszego, to mu się oddawały... inne znów miały anielskie serca i nie chciały cierpień bliźniego, więc pocieszały na prawo i lewo... I wreszcie te najgorsze, te, co były „stworzone do wielkich i świętych celów”, a w rezultacie osiągały cel... w łóżku. [...]

[Co do Ity] wiem, że jak się z nią ożenię, będzie mi za wszystko wdzięczna i wierna jak pies... wiem także, że nie będę miał ani jednego przyjaciela domu, ani jednego pocieszyciela „niezrozumianej”. Ona nie ma „nieokreślonych tęsknot” i górnych aspiracji. Jak raz pokocha, to na zawsze, a gdyby nawet kochać przestała, to będzie wierna, bo jest uczciwa... na wskroś uczciwa... I to jeszcze

³⁰ L. Piwiński, *Olla podrida*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 42, s. 5.

wiem, że nie będę potrzebował wysilać się przy niej na komplementy, że nie będę chodził w podartych skarpetkach... że jak przyjdę do domu, nie usłyszę o tęsknocie do „innego życia”, a zastanę miły ką i dziewczuszkę, co mi naleje herbaty małymi ciemnymi łąpkami, moją żonę... jak się rozgniewa, nie zrobi miny sfinksa i oczu mordowanego cielęcia, tylko uderzy pięścią w stół i „wygarnie” (jak ona to nazywa) wszystko, co ma na sercu³¹.

W powieściach Zarzyckiej mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem, które wystąpiło po raz pierwszy na wielką skalę po I wojnie światowej, i w Polsce, i w całym świecie zachodnim, a mianowicie z ukonstytuowaniem się nowego typu relacji partnerskiej, nazywanej przez brytyjskiego socjologa Anthony’ego Giddensa „czystym związkiem”. „Czysty związek” mógł powstać dopiero wówczas, gdy obie płcie zyskały równe prawa i możliwości rozwoju, to znaczy gdy stały się równe pod względem autonomii. Autonomię rozumie Giddens jako „możliwość autorefleksji i samostanowienia”, dlatego nie była ona możliwa, gdy prawa i obowiązki jednostki były ściśle określone przez tradycję (z takimi elementami, jak władza rodzicielska, religijna, instytucjonalna, urodzenie, majątek itp.)³². Demokracja – jego zdaniem – wpływa rewolucyjnie na sferę intymną, a decydująca w procesie demokratyzacji intymności jest autonomia, oznaczająca „skuteczną realizację refleksyjnego projektu tożsamości osobistej, która jest warunkiem współistnienia z innymi na równych zasadach”³³. Jednostka autonomiczna szanuje inne jednostki i różnice między nimi, co pozwala „zachować granice osobiste niezbędne do prawidłowego funkcjonowania związków”³⁴.

Tajemnicą powodzenia powieści Zarzyckiej jest więc najprawdopodobniej fakt, że realizowały one nie tylko „odwieczne” marzenia konsumentek literatury popularnej – marzenia o znalezieniu przystojnego i dobrze sytuowanego męża, lecz także zaspokajały nową potrzebę komunikacji i intymności opartej na zasadach demokratycznych. „Imperatyw swobodnej i otwartej komunikacji – twierdzi Giddens – to warunek *sine qua non* czystej relacji, odkąd sama relacja stanowi forum dyskusji. [...] Autonomia jednostki i zerwanie z kompulsywnością jest warunkiem otwartego dialogu z drugim człowiekiem. Z kolei taki dialog pozwala wyrażać własne potrzeby oraz refleksyjnie budować relację”³⁵. Mimo że relacje heteroseksualne zawsze zmagaly się z napięciami wynikającymi z różnic psychologicznych i ekonomicznych, i mimo że napięcia te od początku XX wieku nieustannie wzrastają, romanse popularne, takie jak *Dzikuska* czy *Jawnogrzesznicca*, pozwalały czytelniczkom choć na chwilę uwierzyć, że wspomniane napięcia można zminimalizować, a nawet całkowicie znieść. Wprawdzie Zarzycka

³¹ I. Zarzycka, dz. cyt., s. 129 i 131.

³² A. Giddens, *Intymność jako demokracja*, tłum. A. Szulżycka, „Krytyka Polityczna 2007, nr 11/12, s. 101.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 104.

zadbała o to, aby jej „dzikuska” Ita Kruszyńska była niezależna finansowo dzięki wyższej pozycji klasowej w porównaniu z inteligenckim pochodzeniem Witolda, studenta malarstwa, jednak przedziały klasowe między córką właściciela folwarku a ubogim korepetytorem nie są najważniejsze. Ważniejsze jest to, że oboje są zdeklasowani i zdani już tylko na siebie w nowym, powojennym świecie, co – wbrew tradycyjnym rozwiązaniom literackim – oznacza dla obojga szansę na szczęśliwe życie. Witold chce się „ucywilizować”, a Ita chce „zejść z drzewa”, ponieważ nie tęsknią już za tradycyjnym, patriarchalnym kontraktem płci, lecz doceniają „czystą relację”.

Summary

How a woman came down from the tree..., that is a few words about *Dzikuska [The Savage Girl]* by Irena Zarzycka

The author of the article attempts to answer the question about social reasons for the international success of the interwar sentimental romances by Irena Zarzycka.

Debut novel *Dzikuska* by Zarzycka which appeared in 1927 set a new standard for a Polish popular novel not only on the level of plot or character construction but mainly ideology. Thus, in Zarzycka's novels we deal with the phenomenon which, on a large scale, appeared for the first time in Poland and in the world after the Second World War, that is with the formation of a new type of relationship, called by British sociologist Anthony Giddens "a pure relationship". The "pure relationship" could emerge only when both sexes gained equal rights and opportunities for development, that is when they became equal as far as autonomy is concerned. Giddens understands autonomy as "the capacity of individuals to be self-reflective and self-determining", that is why autonomy was not possible when the rights and obligations of an individual were strictly defined by tradition (with such elements as parental, religious, institutional authority, background, wealth, etc.). The secret of the success of Zarzycka's novels then lies probably in the fact that not only did they realize eternal dreams of the popular literature consumers – dreams about finding a handsome wealthy man, but also satisfied a new need for communication and intimacy based on democratic basis. For a while, they also allowed female readers to believe that, characteristic for a heterosexual relationship tension, increasing with the interwar progress of equality of rights between men and women, can be alleviated or even entirely eliminated.